Nr. 270. We Lwowie — Niedziela dnia 29 Września 1895 Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

W fejletonie ***Gaz. Nar.*** rozpoczniemy z d. 1. października druk nowej powieści p. Zofii **Kowerskiej** p. n. „**KAPRYSY**" Nowi prenumeratorowie otrzymują nadto na żądanie początek drukującej się powieści **„Tak było"**.

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet **„NOWE MODY"** po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za **1 zł. 20 ct.** kwartalnie lub **40 ct.** miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie mogą otrzymywać poniżej połowy ceny, bo za **35** ct. miesięcznie, a **1** zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*".

Prenumeratorowie miejscowi *Gaz. Nar.* mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej **F. H. Richtera**).

Przed wyborami miejskiemi.

Lwów d. 28. września.

W poniedziałek przystępują miasta i Izby handlowe do wyboru drugiej seryi posłów sejmowych. Wybory te, obchodzące bliżej tylko mniej liczną warstwę ludności niż np. wybory z kuryi gmin wiejskich, znacznie też mniejszy budzą interes w szerszej opinii publicznej. Przy wyborach miejskich nie ścierają się zresztą tak ostro wręcz przeciwne sobie prądy społeczne i narodowe, jak np. przy wyborach z kuryi gmin wiejskich. Wybory z miast mają wspólną i ogólną cechę więcej liberalną, niż w innych kuryach, a nawet już w nowszych czasach nie brak nam i po naszych miastach objawów, które świadczą o szerzeniu się u nas ruchu socyalistycznego. Dotąd jednak bardzo znaczną przewagę w miastach naszych mają te żywioły, które doktryn liberalnych nie stawią wyżej po nad interes narodowy, lecz owszem, stojąc twardo na gruncie narodowym, wszelakie inne dążenia i teorye interesom narodowym podporządkowują. W żadnym też z miast naszych, nawet w pierwszorzędnych, gdzie zazwyczaj istnieją najliczniejsze gniazda proletaryatu, zawsze i wszędzie do wywrotowych dążności skłonnego, ani jeden kandydat radykalny nie ma najmniejszych widoków zwycięstwa.

Usposobienie miast naszych, skłaniające się raczej ku konserwatyzmowi, najdobitniej cechuje ta okoliczność, że np. Stanisławów i Nowy Sącz, pomimo, że na tamtejszych zgromadzeniach przedwyborczych objawiły się dość żywe sympatye dla radykalnych prądów, postawiły jako kandydatów na posłów mężów niewątpliwie konserwatywnych przekonań: dra Leona Bilińskiego i dra Juliana Dunajewskiego. Kto chce, mógłby w tem widzieć pewną niekonsekwencyę.

My jednakowoż uważamy ten fakt za objaw wielce poważny, godny uznania i uszanowania. Świadczy on bowiem, że postępowi i gorąco idei demokratycznej oddani wyborcy wyżwymienionych miast, ani na chwilę nie wahają się poruczyć mandatów, jakiemi rozporządzają, konserwatystom, skoro wiedzą, iż ci konserwatyści są ludźmi nieskazitelnego charakteru obywatelskiego, a w szeregu naszych mężów stanu pierwszorzędnemi znakomitościami — że przeto ich wybór przysporzy sejmowi świetnych sił. Nie drwić nam z „opozycyonistów" stanisławowskich i sądeckich, którzy są skrajni i czerwoni w rozprawach, a rozważni i umiarkowani w czynie, gdyż w działaniu ich tkwi głęboka myśl — owa mądrość patryotyczna, która się wyraża w zasadzie: *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Nie należymy do organów popierających ze szczególnem upodobaniem lewicę sejmową, widzimy bowiem w niej nieraz tromtadratyczne naleciałości i niejednokrotnie brak konsekwencyi. Nie można atoli jej, gromadzącej przeważnie posłów z miejskiej inteligencyi, odwówić choćby na chwilę patryotyzmu. Mimo wszystkiego, interes narodowy jest u niej fundamentalną podstawą działalności publicznej.

Radykalne stronnictwa ze szczególną też zawziętością atakują obecnie lewicę sejmową. Dlaczego to czynią, jest rzeczą jasną: z jednej strony drażni ich ten patryotyzm lewicy a z drugiej chodzi im o zdobycie miast dla siebie, Walka ta radykalnych stronnictw nie zaszkodzi atoli lewicy. Dopomoże jej raczej, skłania bowiem wszystkie elementa patryotyczne w kraju, wszystkie stronnictwa zdrowo i rozumnie zapatrujące się na sprawy publiczne, do poparcia kandydatów lewicy sejmowej w wyborach miejskich. Tym bowiem sposobem ułatwioną zostanie lewicy walka ze skrajnemi żywiołami, które dążą całą siłą do rozprzężenia całego obecnego ładu społecznego.

We wielu rzeczach, jak to nieraz zaznaczamy, nie zgadzamy się z lewicą sejmową, w tak stanowczej jednak chwili jak wybory, wobec naporu socyalistów i rozmaitych innych elementów wywrotowych, leży w interesie narodowym dopomódz lewicy do zwycięstwa. Niechże tedy osobiste sympatye lub antypatye, osobiste urazy, jakie ktoś mógłby mieć przeciwko któremu z kandydatów lewicy sejmowej, na teraz ustąpią na bok.

W imię karności narodowej wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, powinny poprzeć kandydatów lewicy, utrzymanie bowiem tego stronnictwa, jeśli kiedy, to dziś jest szczególniej potrzebnem dla dobra kraju, jako przedniej straży w walce obywatelskiej z socyalistami wszelakich odcieni, z żywiołami wywrotu, w miastach mających swe główne siedlisko. Wpływ skrajnych żywiołów na wsi nie wniknął jeszcze, Bogu dzięki, głębiej. Lecz w miastach, zwłaszcza we większych, znajduje on w licznym proletaryacie materyał bardzo łatwo zapalny. Postępowa i demokratyczna inteligencya patryotyczna, reprezentowana w lewicy sejmowej, musi z żywiołami temi prowadzić ustawiczną i coraz cięższą wojnę. **Otóż w tej walce dla dobra kraju należy jej się słusznie pomoc i poparcie!**

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28. września.

Zakończone **wielkie manewry**, jak i ogromne manewry kawaleryi rosyjskiej naznaczone w Kongresówce, zwracają w najwyższym stopniu uwagę świata nietylko wojskowego, ale i politycznego. Militaryzm główną dzisiaj cechą państw — jakżeż się tedy pojawiają nowoczesne armie w akcyi, o ile możności przybliżonej do akcyi wojennej? Komentarze co do manewrów niemieckich i francuskich jeszcze nie są wyczerpujące. Starano się docieć prawdy i prawdę wyłożyć w sprawozdaniach i krytykach, gdyż mamienie zgoła na nic nikomu się nie przyda. Otóż co do manewrów niemieckich, ze wszech stron sypią się pochwały, jakkolwiek nie brak i przygan. I tak Anglicy wytykają, że konie artyleryi niemieckiej, będąc za lekkie, nie zupełnie podołają swemu zadaniu. Natomiast sądy o armii francuskiej, jej taktyce i jenerałach wypadają przeważnie ujemnie. Akcya była prowadzoną po części jakby od parady, artylerya była prawie bezczynną, piechota rozpraszała się w liniach zbyt wydłużonych i rzadkich bez należytej rezerwy za sobą, pomiędzy dowodzącymi zaś jenerałami panowała niezgoda, a nawet poprostu niesforność. Jako przykład tego przytaczają, że przy pewnej krytyce, dowódzcy korpuśni Jamont i Hervé (uchodzących za najzdolniejszych wodzów) srodze się starli, a naczelny wódz i sędzia rozjemczy odjechał, pozostawiając kłócących się. — Znaczna część ujemnego sądu o manewrach francuskich stąd jednakowoż pochodzi, że pierwszych dni z powodu ogromnych upałów skracano manewry, i to było powodem wielu dziwolągów taktycznych.

Z Petersburga zapewniają, że jenerała **Dragomirowa** wysłano na te manewry francuskie dlatego, bo życzył sobie tego, pragnąc poznać armię francuską na wielkich manewrach. Ale też pewnem jest, że życzenie to jenerała było rządowi rosyjskiemu na rękę, uchodzi on bowiem w Rosyi za najznakomitszego po Hurce znawcę rzeczy wojskowych, a oraz za człowieka, którego błyskotkami i fintami manewrowemi oszukać niepodobna. Wiadomo zarazem o nim, że o ile nie cierpi Niemców a lubi Francuzów, o tyle zbyt jest prawdomownym, aby utajał lub upiększał to, co przenikliwością swoją dostrzeże. Otóż Niemcy są do gruntu przekonani, iż po manewrach francuskich Dragomirow oświadczy w Petersburgu, że Francuzom jeszcze daleko do tego, aby byli gotowymi ze swoją armią. Nadto komisya budżetowa francuskiej Izby posłów, obradująca teraz nad etatem wojskowym, proponuje częściowe zburzenie dotychczasowej organizacyi wojskowej, aby tuż na granicy wschodniej utworzyć można nowy korpus, przyczem system wojsk kolonialnych — i to właśnie w dobie teraźniejszej — zostanie zawichrzony.

Jeżeli obecność Dragomirowa na manewrach koło Langres zaniepokoiła Anglików, to jeszcze bardziej przybycie tam ks. **Łobanowa.** Z oburzeniem podnosi londyński *Standard*, że przyjaźń francusko-rosyjska po części zwraca się przeciw interesom angielskim w Azyi, i odgraża się przeto, że Anglia rzuci się w objęcia trójprzymierza. „We wielu państwach — powiada *Standard* — panuje chęć rozbrojenia, pobyt atoli dostojników rosyjskich na manewrach pod Langres paraliżuje te chęci, tak, iż nawet Anglia będzie musiała iść tym samym prądem zbrojeń". Niefortunne to wywody angielskie. Przymierzu angielskiemu nikt nie ufa, nikt w nie poprostu nie wierzy; a owa chęć rozbrojenia jest czczym wymysłem. Konserwatywny *Spectator*, zamiast pytać się, dlaczego Anglia nie przeprowadza swego hasła: „być na morzu każdej chwili tak silną, jak którebądź dwa inne mocarstwa" — lamentuje nad niesmiernemi siłami, jakie młody car ma w ręku, podczas gdy „Anglia ciągle jeszcze nie jest gotową choć ani przez przeciąg jednego tygodnia pokój nie jest zapewnionym". Bezgraniczna to przesada. W ogóle nie powstawałyby te lamenty, gdyby nie to, że Anglia, z własnej winy czuje się odosobnioną.

Tymczasem **Rosya**, zaniedbawszy zreorganizowania się wojskowego na podstawach nowoczesnych, przeprowadzonych po r. 1870 wszędzie indziej, dopędza ten brak ile możności. Pomnaża zwłaszcza **artyleryę**, a nadto kojarzy się z **Chinami**, jak bowiem z Petersburga donoszą, wstąpi 125 oficerów chińskich różnej broni do pułków w Rosyi europejskiej, przy których trzy lata służyć mają, a nadto 50 oficerów chińskich wstąpi do rosyjskich zakładów wojskowych.

W sprawie armeńskiej podaje ciekawą wiadomość *Daily News*, mianowicie, że z powodu niezadowalającego jej stanu, podniosła się myśl zwołania **konferencyi do Paryża.** I ten stan jest dla Anglii w istocie niezadowalającym, jakoż innym stać się nie mógł, skoro Anglia nistąd ni zowąd zawezwała do wspólnej akcyi dwóch wrogów swoich: Rosyę i Francyę. Na przedłożonych przez Portę pięć punktów, ambasador rosyjski natychmiast odpowiedział, iż na tej podstawie można mieć nadzieję dojścia do ugody; ambasador francuski odparł, że musi zasięgnąć instrukcyj z Paryża; — natomiast ambasador angielski wręcz oświadczył, że na tej podstawie traktować nie myśli, i Porta niechaj wprost przez swego ambasadora w Londynie te propozycye przedłoży. Jak zapewniają, odpowiedź angielska już odeszła — mianowicie miał lord Salisbury oświadczyć ambasadorowi tureckiemu, Rustem baszy, krótko i węzłowato, iż rząd angielski obstaje przy tem, aby program reform, przedłożony w memoryale trzech mocarstw, został przeprowadzonym, albo też aby w samejże Armenii ustanowiono międzynarodową komisyę nadzorczą. Rustem basza zawiadomił o tem Portę, która taksamo krótko i węzłowato replikowała, że i jedno i drugie żądanie Anglii wręcz odrzuca, jako niedające się pogodzić z prawami suwerenatu sułtana. Wszelkie niepotrzebne ograniczenie praw sułtana byłoby krokiem do rozluzowania Turcyi, czego nateraz Rosya i Francya nie chcą. Sprawa armeńska — tak jak ją Anglia postawiła — pójdzie w zabagnienie; i będzie to nowa nieudałość do tych wielu, jakie politykę zbyt zadufanej w sobie Brytanii na polu międzynarodowem od dwóch lat spotykają. Powszechnie powiadają: „Anglia szczeka, ale nie kąsa" i wedle tego postępują, coraz mniej licząc się z trójzębem brytańskim.

Polscy chłopi.

Profesor dr. Wilhelm Ferrero zamieszcza w *Neue freie Presse* ciekawy artykuł, zatytułowany „Polnische Bauern".

„Mało który z krajów wschodniej Europy przedstawia tyle zainteresowania, ile Królestwo Polskie, t. zn. ta część Polski, w której żyje jeszcze dawna cywilizacya i dawny duch narodu, a to z tego powodu, że rząd rosyjski tę cywilizacyę i tego ducha narodu wszystkimi sposobami wytępić się stara. Na nas, wychowanych w krajach, w których życie miejskie oznacza cywilizacyę, a życie wiejskie ciemnotę, dziwne wrażenie sprawia widzieć naród, żyjący prawie bez miast, rozrzucony na olbrzymich przestrzeniach, a jednak przyjmujący idee cywilizacyi.

„Jedynem wielkiem miastem w Królestwie jest Warszawa, zamieszkała jednak w znacznej części przez Rosyan, Niemców i żydów. Inne miasta jak Grodno, Radom, Piotrków zamieszkują wyłącznie prawie żydzi, a zresztą miasta te bardziej podobne są do wsi, aniżeli do miasta w naszem pojęciu. Domy są przeważnie z drzewa, ulice niebrukowane i brudne, hotele marne, sklepy ubogie. Jedynie, co przypomina tam wielkie miasta, są wygórowane ceny..."

„Właściwą ojcowizną Polaków są wsie i dwory wiejskie, w których poczęła się cywilizacya. Co 8 lub 10 kilometrów spotykamy dwór szlachecki, a obok niego rozłożoną wioskę. W dworach mieszka kwiat wykształconych klas Polaków, we wsi zaś biedni chłopi. Jedni i drudzy prowadzą razem dziwne, charakterystyczne życie; mają wspólne stosunki, jakie nigdzie się nie trafiają.

„W pierwszej chwili wydaje się, jakby istniał tam jeszcze stosunek poddaństwa, chociaż poddaństwo zostało w Królestwie jeszcze w roku 1863 zniesione. Ale ta przeszłość żyje jeszcze w myślach, uczuciach, w zwyczajach, a nowy stan rzeczy powoli tylko wnika w umysły. Dawny poddany lub jego syn, z szacunkiem pozdrawia dawnego swego pana i całuje jego rękę. W każdej sprawie zwraca się o pomoc i radę do niego. Co więcej, dawny pan uważany jest ciągle za jakąś istotę wyższą, do niego idzie chłop w każdej chorobie po lekarstwa i dlatego każdy dwór posiadać musi apteczkę domową, a właściciel wsi posiadać chociaż pobieżną znajomość sztuki lekarskiej.

„Cześć ta dla dawnego pana polega częścią na tradycyi, a częścią na **hypokryzyi** chłopa, który niegdyś uciskany, jakby dla zadośćuczynienia stara się dziś na każdym kroku wyzyskiwać swego dawnego pana. Sposób bowiem uwolnienia chłopa z poddaństwa przyczynił się do wywołania u dawnych poddanych chęci posiadania i własności w najostrzejszej formie i założył podstawy do pewnego cichego antagonizmu chłopa do pana. Oto carski dekret znoszący poddaństwo postanowił, że uwolnieni poddani jako wolni obywatele zachować mają prawa, które im jako poddanym przysługiwały, a natomiast wolni są od wszelkich obowiązków względem pana. W ten sposób chłop stał się właścicielem gruntu, który dotychczas używał za spełnianie pewnych powinności; chłopi, którzy mieli prawo wycinać drzewo w lesie, zachowali to prawo, nie mając nic za nie świadczyć właścicielowi. I stało się, że nastał chaos w stosunku chłopów do panów, gdyż prawa nowych wolnych obywateli nie były jasno określone. Panowie nie chcieli zgodzić się na często bardzo daleko idące pretensye chłopów i przychodziło do nieporozumień, w których chłop swoją osobistość jako wolnego obywatela objawiał podpalaniem stodół i lasów pańskich lub napadami na dwór.

„Konflikty te przyczyniały się jeszcze do zaostrzenia pożądania własności u chłopów. Napełniała ich coraz to rosnąca i potężniejąca namiętność do ziemi i przychodziło do coraz ostrzejszych walk przeciw panom. I gdy w całej Europie zachodniej wielka własność pochłania małą, w Królestwie Polskiem wielka własność zostaje rozbijaną na cząstki, które przypadają chłopom, rzucającym się na nie chciwie.

„Wojnę o grunt prowadzą chłopi przeciw panom na każdy możliwy sposób. Każdej wiosny probuje chłop zaorać dla siebie z gruntu dworskiego choćby skibę pola; odpędzony w dzień, powraca z pługiem w nocy; odpędzony jednej wiosny, powraca na drugą i cierpliwie czeka sposobności ukradnięcia najmniejszego kawałeczka ziemi. A gdy raz już ukradnie, odebrać sobie nie da. Chłop przekonany jest nawet, iż ma prawo do gruntów dworskich, ponieważ na tych gruntach niegdyś pracował.

„Cierpliwość i wytrwałość chłopa w walce przeciw panu jest nadzwyczaj wielka. Jeżeli nie uda mu się kawałka ziemi ukraść lub wydrzeć, probuje kupić. A tymczasem szlachta polska uboży. Jej dawne bogactwa znikły, dochód z ziemi z wielu powodów spadł do *minimum*, a z drugiej strony ponosi po r. 1863 szlachta polska olbrzymie ciężary. Nie starczyło środków na prowadzenie kosztownego życia po dworach szlacheckich, jak w dawnych dobrych czasach. Niektórzy z właścicieli, którzy przezorniejsi byli, jak inni, oddali się pracy na polu rolniczego przemysłu. Wielu jednak było niebacznych, którzy nie myśląc o przyszłości prowadzili lekkie życie i zadłużyli swe dobra po nad wszelkie granice.

„I w takiej chwili przychodzą dawni poddani, aby ułowić coś dla siebie z rozbijającego się okrętu. Dobra ziemskie w Królestwie Polskiem są najczęściej bardzo rozległe i przewyższają siły ekonomiczne chłopa. Aby tę trudność pokonać chwytają się systemu jedynie na całym świecie przez nich praktykowanego: łączą się, kupują wspólnie dobra, a potem rozdzielają między siebie w stosunku wpłaconych kwot. W każdym razie pozostaje zagadką, w jaki sposób chłopi przyjść mogą do pieniędzy, chociaż względnie małych, na zakupno dóbr. Ziemia w Królestwie Polskiem nie jest zbyt urodzajną, produkta gospodarcze mają małą wartość, chłopi mają mało ziemi, a liczną rodzinę, a nadto *sind den Diebereien der russischen Staatsbeamten*

18

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Po wszystkiem, co zaszło w sercu Helenki, pozostało głuche uczucie zawodu. Zdawało się jej prawie, iż wszystkie swe starania rzuci pod nogi niegodnemu. — Przez cały czas jego nieobecności żył on w niej jako wyższego umysłu grzesznik, jedna z owych posępnych, melancholijnie grzesznych dusz bohaterskich, które wyzwolić z piekła jest zawsze rozkoszą dla prawdziwej kobiety, a gdy go żywego przed sobą zobaczyła, był to sobie śmiejący się rubacha, o silnych ramionach i karku nieugiętym, a sposób jego wyrażania się można było nazwać zwyczajnym, chociaż.... niestety!... zawsze trafiał do przekonania.

Także i sposób, w jaki objął rządy, zupełnie się różnił od tego, jak go sobie wyobrażała.

Jak niegdyś rozgniewany Zbawiciel wypędził nahajką przekupniów ze świątyni... tak i on powinien był stawić przed sąd odszczepieńców, a tych, którzy przy nim wiernie stali, z honorami przybrać do swego boku.

A teraz, kiedy jej marzenia się urzeczywistniły, wszystko poszło zupełnie zwykłym trybem. On gromił, urzędnicy pełzali przed nim jak obite psy, a ją nawet nie pytano o radę.

Nawet wydalenie znienawidzonego wuja, o którym wiedziała, że zasłużył na cięgi, miało pozory najwyższej swobody.

Rano drugiego dnia ukazał się on po śniadaniu w wysokim, świeżo wypranym kołnierzyku, w żółtej pikowej kamizelce, na której wyzywająco lśnił piękny łańcuszek z kłów dzika i oświadczył, że pragnie pożegnać panie, ponieważ zakres jego działania wymaga szerszego pola. Na Slązku, gdzie posiadał dawniej znaczne dobra własne, mają być olbrzymie obszary, najzupełniej zaniedbane, ponieważ braknie tam zarządzcy zręcznego i obeznanego z najnowszemi wynalazkami w gospodarstwie.

Mówił to wszystko z wielką pewnością siebie, gładząc patryarchalnie pięknie wijącą się rudo-zieloną brodę, ale od czasu do czasu strzelał niespokojnie oczkami do drzwi, jak gdyby się obawiał, ażeby wchodzący Gustaw nie zniweczył jego świetnego odwrotu.

Babka była na tyle dobroduszną, że wszystkich przechwałek starego nicponia, słuchała spokojnie, Ella uroczyście wyszywała na kanwie, a Helenka nic innego nie mogła zrobić, jak tylko swoją pogardę objawić ciągłem ruszaniem ramion, co go jednak bynajmniej nie zdawało się obrażać

Wkońcu zdobył się na tyle zuchwalstwa, że prosił panie o fotografie i życzył im ładnych narzeczonych.

Tego już było Heli za wiele.

— Fotografie moje darowuję tylko tym, których szanuję — zawołała wyprostowana — a jeżeli kiedyś wyjdę za mąż, o czem zresztą wcale jeszcze nie wiem, to wyszukam sobie tylko takiego narzeczonego, któryby nie wdawał się z z takimi ludźmi, jak pan.

Tak, teraz ma za swoje. Nawet i nagana babki nie mogłaby tu nic zmienić.

On jednak skłonił się ze zjadliwym uśmiechem i dodał, że zawsze wiedział o tem, że panna Helena go znieść nie może, ale to nic nie szkodzi... teraz, kiedy pan domu znowu tu jest, dość wcześnie jeszcze przekona się ona o tem, co to znaczy, żyć między obcymi i jak wiernego przyjaciela właśnie w nim miała.

Helenka strapiona spuściła oczy. Poczciwa babka jednak troskliwie objęła ją za szyję.

Potem zapalił papierosa, schował do kieszeni grzanki z masłem, otarł nieistniejące łzy pożegnalne i pocałowawszy Ellę w czoło, która na tyle była bez charakteru, że pozwoliła dotknąć się jego obrzydliwym ustom, pożegnał się jak prawdziwy dżentelmen.

Hela chodziła przez cały ranek tak zwarzona, jak gdyby jej samej wyrządzono jaką krzywdę, dopiero uspokoiła się nieco, gdy Gustaw po obiedzie odezwał się do matki ze śmiechem:

— No, naszego starego wuja przepędziłem literalnie przez rózgi.

To było jej nie małą pociechą i wywnioskowała stąd, że świat przecie nie istnieje po to, ażeby bezkarnie panowała w nim niesprawiedliwość, jak to już zaczynała sądzić.

Stosunek jej do pana domu poprawił się nieco. Przy stole kilkakrotnie zwracał do niej rozmowę w żartach i odpowiedzi jej przyjmował wesoło; zdawało się niemal, jak gdyby ta straszna obraza i krzywda, jaką mu wyrządziła, wyszła zupełnie z jego pamięci.

— On się ze mną nawet nie liczy — pomyślała z goryczą, a zamiar proszenia go formalnie o przebaczenie, nad którem przez cały dzień rozmyślała, pomału przeszedł zupełnie w zapomnienie.

Było to po podwieczorku, gdy śmiało i wesoło jak zwykle przystąpił do niej i powiedział:

— No, mała, a teraz będziemy się trochę rachowali.

Fala krwi uderzyła jej do głowy. A więc przyszedł przecie. Przecie widział się zmuszonym, uważać jej gospodarstwo za rzecz poważną!... Gdyby była przeczuła, że babka na krótko przedtem pytała go, dlaczego nie chce jej zrobić przyjemności i nie każe sobie przedstawić rachunków, uczucie dumy i tryumfu byłoby się w niej znacznie obniżyło.

Książki jej były w największym porządku. Od wczorajszego ranka, nosiła niebieskie zeszyciki ze sobą, tylko nie mogła się odważyć, nie żądającemu oddać je w ręce.

Siedząc blisko naprzeciw niego, z pałającemi policzkami przedstawiała mu teraz swe bohaterskie czyny.

Najpierw długo objaśniała go o chowie i karmieniu drobiu, z czego spodziewać się można zysku, a na czem stracić, potem przeszła na gospodarstwo ogrodowe.

Jaśniejąca zapałem, z rozwianymi włosami i drżącemi rękami siedziała objaśniając pozycye jedna za drugą. Najchętniej byłaby swe rezultaty sprawdzała cyframi, ale to było nad jej siły, mogła przerzucać kartki, ile jej się podobało, szeregi cyfr rozpływały się w szalone jakieś bohomazy. Mówić, to jeszcze jako tako.

Ale wśród opowiadania zauważyła, z jaką pytającą, zdumioną powagą oko jego spoczywało na niej. Nagłe uczucie szczęścia zesznurowało jej prawie gardło, ale przemogła się i z większym jeszcze zapałem, coraz bardziej oddana dobrej sprawie, objaśniała dalej.

Bo teraz dopiero nadchodziła rzecz główna, gospodarstwo mleczne. Tu wprawdzie nie mogła wszystkiego sama doglądać, bo te wielkie sprawy należały do zarządu wuja, ale ona ukrywszy się za Schumanem, tak długo go obrabiała, dopóki nie stało się po jej woli. Eksperyment wywożenia śmietanki we flaszkach do Königsbergu wprawdzie zupełnie zawiódł, ale za to znalazło się wielu odbiorców w Berlinie na masło śmietankowe i sery.

Skończyła i odetchnęła. Ze skromną dumą położyła przed nim niebieskie zeszyciki i przystąpiła do babki, która promieniejąca przysłuchiwała się sprawozdaniu.

Gustaw poszedł za nią. Z uśmiechem, w którym przybijało coś z ojcowskiego rozrzewnienia, ujął pracowitą jej, drobną rączkę.

— Jesteś dzielną dziewczynką — przemówił — dziękuję ci!

To było wszystko. Nawet, ażeby swą pracę dalej prowadziła, nie powiedział.

Wybiegła do ogrodu, by ochłodzić gorącą swą głowę w cieniu lip. W gardle czuła ciężkość ołowiu, jakby od dławionych łez. Ta pewność siebie, która przed chwilą przepełniała jej duszę, ustąpiła uczuciu doznanego teraz upokorzenia.

Spodziewała się czegoś nadzwyczajnego, niewysłowionego; czego, sama nie wiedziała, w każdym razie tak skąpą, tak niechętną prawie nie powinną była być jego nagroda.

W okolicy obelisków napotkała Ellę, która na niebieskiej wstążce prowadziła na spacer mopsa matczynego, choć to wcale nie było potrzebnem.

(C. d. n.)

ausgesetzt. A mimo to umieją zaoszczędzić nieco grosza! Czem się żywią? Z czego żyją? Oto żyją tylko myślą nabycia kawałka ziemi; w tym kierunku koncentrują wszystkie siły ducha i woli; owi najbiedniejsi na świecie chłopi, znajdują środki na kupno dóbr. Przez wiele lat prowadzą życie pełne zaparcia i wyrzeczeń się wszystkiego, aby tylko kupić kawałeczek ziemi, co im znowu umożliwi dalsze rozszerzenie swej własności i tak w nieskończoność.

„Mamy tu do czynienia z ekonomicznym mistycyzmem, z namiętnością do posiadania ziemi, której chłop polski wszystko poświęca, jak asceta, który wyrzeka się wszystkich roskoszy ziemi, aby osiągnąć niebo. To, co chłop polski osiąga, jest bardzo mało, ale siła woli, której używa dla dopięcia swego, jest tak wielką, że może być uważaną za tryumf ludzkiej woli.

„Temu ruchowi chłopów przeciw szlachcie przypatruje się rząd rosyjski z całem zadowoleniem i popiera go, gdyż dwory szlacheckie zawsze były ogniskiem ducha narodowego i stąd szły wszystkie myśli podniecające naród do wszelkich opozycyj przeciw najezdnikom“.

O ile prof. Ferrero dobrze scharakteryzował naszych chłopów i o ile trafnie pojmuje nasze stosunki, czytelnik łatwo rozpozna; podaliśmy jego artykuł, aby zapoznać naszą publiczność, jak o nas obcy piszą.

Ruch wyborczy.

Krakowski *Czas*, omawiając wynik wyboru do sejmu z kuryi gmin wiejskich, czyni między innemi następującą słuszną uwagę: „Zdaje nam się, że życie publiczne staje się w naszym kraju nieco czczem, a o polepszeniu, o przekształceniu instytucyi za mało się myśli. Nie dalej, jak podczas akcyi wyborczej, zadawalniamy się zużytemi formułkami, komunałami, gdy nie popisujemy się frazesami. Dobro kraju, oświata, dobrobyt, postęp, patryotyzm, oto słowa, słowa i słowa, które słyszeć się dają; lecz na czem dobro kraju, dobrobyt, postęp polegać ma, jaką ma być oświata i w czem widzieć należy patryotyzm, w nadchodzącym peryodzie sejmowym, o tem głucha cisza. Myśli jakiejś, myśli ożywczej, dążenia wyraźnego potrzeba koniecznie, a wtedy cały organizm nabierze czerstwości i siły, będzie mógł stawić czoło chorobliwym dążeniom, wywrotowym praktykom i może nawet głos takiej myśli przemówi do przekonania ludu wiejskiego i zażegna na przyszłość choćby nieliczne, ale zawsze niepocieszne objawy i zboczenia nawet przy wyborach. Strzeżmy się panowania komunału, bo za niem przyszłaby bezmyślność i wsiąknęłaby we wszelkie stosunki.

„Niech dokonane onegdaj w gminach wiejskich wybory, pomimo iż nie naruszą ogólnego sejmowego *status quo*, nie pozostaną dla nas samych, dla społeczeństwa bez następstw. Chcąc utrzymać nadal to, co nam w znacznej mierze jeszcze przyniosły, a uniknąć szkód, które tu i owdzie wyrządziły, należy w samym sobie szukać zabezpieczenia i rękojmi. W żywszem zajęciu się sprawą publiczną, w pracy myśli, w pomysłowości, przedewszystkiem w czynach, w działaniu i w oddziaływaniu, równie wytrwałem jak stanowczem, przeciw temu, co chorobliwe, szkodliwe, zgubne, skądkolwiek pochodzi i to zaraz gdy się okazuje. Powiedzmy sobie, że aby inni, a mianowicie, aby wiedzieli włościanie, czego chcą, trzeba przedewszystkiem, aby wykształcone warstwy, zwłaszcza zachowawcze, postępowały w szczegółach i w całości stosownie do tego, czego chcą i do czego zmierzają.“

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Mamy zaszczyt zaprosić szanownych panów wyborców większej własności byłego obwodu kołomyjskiego na przedwyborcze zgromadzenie, które odbędzie się dnia 1. października 1895 w Kołomyi w sali Rady powiatowej o godzinie 5. po południu.

Ludomir Cieński. Stefan Mcysa. Roman Puzyna.

Ogłaszając pierwsi list pasterski ks. biskupa Łobosa w sprawie agitacyj radykalnych, uczyniliśmy uwagę, że gdyby chciano brać w dosłownem brzmieniu ostatni ustęp listu tego, byłby on za ostry i zanadto jaskrawe światło rzucał na okoliczności, zkąd ta agitacya zasoby swoje finansowe czerpie. Obecnie *Czas* zamieszcza rodzaj komunikatu, z którego słuszność naszej uwagi wynika. Czytamy tam mianowicie: Rzecz jasna, że skoro szaloną agitacyę wszczęto w kraju, skoro rozrzucano tysiące i tysiące plakatów i odezw, skoro „delegaci“ wędrowali po wszystkich zakątkach kraju, wówczas wzbudziło się naturalne pytanie, skąd biorą się fundusze na to wszystko, zwłaszcza że nie było tajemnicą, iż agitatorowie osobiście nie są ludźmi zamożnymi, mogącymi rzucać bez rachunku pieniądze na wszystkie strony. I wówczas także powstało ogólne przypuszczenie, iż pieniądze płyną z tych kół, którym na wichrzeniu, jątrzeniu i burzeniu najwięcej zależy, a więc z kół socyalistycznych, przykładających chętnie rękę i nie cofających się przed ofiarnością, gdy chodzi o wywoływanie jakiegokolwiek rozstroju, dającego początek rozkładowi i wywrotowi społecznemu. W okólniku swoim ks. biskup wyraźnie ostrzega przed radykalistami, pragnącymi „wywrócić nasz ustrój społeczny“. O Rosyi, o pieniądzach od rządu rosyjskiego nie ma mowy w okólniku. Tak więc, jak ogólna opinia publiczna miała i ma to przekonanie, iż pieniądze na agitacyę czerpano ze źródeł socyalistycznych, tak także niewątpliwie ks. biskup tarnowski dał temu przekonaniu wyraz w swoim okólniku“.

Z Tłumacza piszą nam: Choć już *post festum* t. j. po wyborach, nie zawadzi w krótkich słowach opisać, jak się to stało, że kandydat narodowy p. Włodzimierz Gniewosz upadł, a przeszedł metropolitalny, czy raczej gubernialny Rusin, radca Zajączkowski. Otóż kandydaturę p. Gniewosza postawił na pierwszem zebraniu przedwyborczym w Tłumaczu p. Szczepański i jednogłośnie ją przyjęto. P. Gniewosz atoli oświadczył, iż nie tylko przeciw ks. Sawie kandydować nie zamierza, ale i owszem ks. Sawę uważa za najodpowiedniejszego na posła z okręgu tłumackiego. Na następnem zgromadzeniu ks. Sawa oświadczył jednak jak najmocniej, iż ani nie kandyduje, ani mandatu nie przyjmie, a natomiast kandydaturę p. Włodzimierza Gniewosza zaleca. Wyborcy zalecenie to przyjęli bardzo przychylnie i dopiero na trzeciem zgromadzeniu, gdzie byli już sami wyborcy i to tak Polacy jak i Rusini, na usilne prośby tychże, zdecydował się p. Gniewosz kandydować. O możliwości wyboru p. Zajączkowskiego nie było i mowy, wszyscy uważali wybór p. Gniewosza jako zapewniony i wątpiono nawet, aby p. Zajączkowski na seryo, jako kontrkandydat stawał. Dopiero na kilka dni przed wyborem zmieniła się sytuacya — w starostwie. Poczęto stamtąd na gwałt działać, aby Rusin został wybrany, w dzień zaś samego wyboru sekretarz starostwa w asystencyi żandarma stali przy wejściu do starostwa, nakazując głosowanie na p. Zajączkowskiego. Na schodach, w przepokoju i w sali urzędnicy w mundurach głosowanie na p. Zajączkowskiego zalecali, a nawet inspektor szkolny trudnił się dnia tego agitacyą, która przybrała szalone rozmiary. O godzinie 10, gdy w owej porze okazało się, że p. Włodzimierz Gniewosz ma o 11 głosów więcej niż ruski kandydat rządowy, wówczas zapomniano o przepisach wyborczych, o pozorach i rzucono się z całą energią ku przeforsowaniu p. Zajączkowskiego. Prezes komisyi wyborczej kilka razy protestował przeciw temu postępowaniu, ale nadaremnie i ostatecznie p. Zajączkowski został wybrany większością 9 głosów!

Najzabawniejszą atoli rzeczą było, gdy po ogłoszeniu wyniku wyboru chcieli wyborcy ujrzeć nowego „swego“ posła. Ofiarowywano nie konia z rzędem ale korzec kartofli za odszukanie p. posła. Nadaremnie atoli, p. poseł gdzieś się ukrył. Natomiast p. Gniewosza było można widzieć otoczonego włościanami, którzy zrobili jemu i ks. Sawie wspaniałą owacyę. Nie mogli tylko zrozumieć dla czego starostwo tak energicznie zwalczało kandydaturę p. Gniewosza, skoro on ani socyalista, ani radykał, ale c. k. szambelan, c. k. rotmistrz, poseł do Rady państwa, właściciel dóbr i t. d. Pogłosce, że namiestnictwo *dało* tego rodzaju ukaz starostwu, nikt nie wierzył, bo nawet wiceprezes Rady powiatowej ks. Tychowicz z Bortnik nie za Rusinem, ale za p. Gniewoszem głosował.

Z Tarnopola piszą dnia 27 bm.: W sali tutejszej rady powiatowej, składali wczoraj sprawozdanie z dotychczasowej czynności w Sejmie, posłowie z kuryi większych posiadłości Tarnopol-Zbaraż-Skałat pp. Leon Piniński, Jan Vivien i Eustachy Zagórski. Licznie zgromadzeni wyborcy udzielili swym posłom jednogłośnie votum zaufania i postanowili popierać ich dalszą kandydaturę.

Otrzymujemy następujące pismo z centr. komitetu wyborczego:

Z powodu podanej w dziennikach wiadomości o postawieniu kandydatury p. Ludwika Słotwińskiego na posła do sejmu z miasta Sambora, centralny komitet przedwyborczy konstatuje, że od miejskiego komitetu przedwyborczego żadne pismo w sprawie tej kandydatury nie nadeszło.

Komitet centralny otrzymał z miasta Sambora tylko protest, licznymi opatrzony podpisami, występujący przeciw kandydaturze p. Słotwińskiego.

W tym stanie rzeczy komitet centralny nie mógł powziąć żadnej uchwały co do kandydatury z miasta Sambora.

We Lwowie d. 27. września.

Prezes komitetu centr.
Wojciech Dzieduszycki.
Za sekretarza
Tadeusz Skałkowski.

Cntralny komitet przedwyborczy na podstawie sprawozdań miejscowych komitetów przyjął na dzisiejszem posiedzeniu do wiadomości następujące kandydatury:

z miasta Drohobycza p. Leonarda Wiśniewskiego,

z miasta Przemyśla p. dr. Aleksandra Dworskiego,

z miasta Tarnopola p. dr. Tadeusza Niementowskiego.

Z centralnego komitetu przedwyborczego.

Lwów dnia 26. września 1895.

Wojciech Dzieduszycki prezes.
Za sekretarza *Tadeusz Skałkowski.*

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu mieszczańskiego miasta Lwowa pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego, na którem naradzano się nad dalszą akcyą wyborczą i uchwalono jednolicie postępować z komitetem obywatelskim celem przeprowadzenia ponownego wyboru dotychczasowych posłów.

Dziś zaś odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, zwołane przez komitet „niezawisłych“.

Komitet obywatelski i komitet mieszczański we Lwowie wydały wspólną odezwę do mieszkańców, zalecając wybór dotychczasowych posłów pp. Smolki, Michalskiego, Romanowicza i Goldmanna.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 września.

Pożegnanie ks. marszałka w Wydziale krajowym. Na wczorajszej radzie Wydziału kraj. pożegnał się marszałek kraj. ks. Eustachy Sanguszko z członkami Wydziału podnosząc, że opuszcza dotychczasowe swe stanowisko. Książę podziękował zebranym członkom Rady za życzliwą pomoc, jakiej mu podczas całego urzędowania użyczali. Członkowie Wydziału z serdecznością pożegnali ustępującego ks. marszałka.

Dziś przed południem pożegnali księcia marszałka urzędnicy Wydziału kraj. O godz. 11 zgromadzili się wszyscy w wielkiej sali radnej w gmachu sejmowym, a gdy książę przybył, przemówił w imieniu urzędników radca Wydziału kraj. dr. Józef Ekielski w następujących słowach: „Zgromadziliśmy się tutaj wszyscy z wyjątkiem chorych lub nieobecnych we Lwowie kolegów, by Waszej Książęcej Mości, zanim nas opuści, złożyć uszanowanie i — kiedy niestety już inaczej być nie może — pożegnać się. W chwili pożegnania staje nam tem żywiej na myśli cały czas z przeszłości, jaki spędziliśmy w służbie krajowej pod naczelnem zwierzchnictwem Waszej Książęcej Mości.

„Pamiętamy i pamiętać będziemy zawsze Księciu Marszałkowi, jak obejmując pięć lat temu właśnie ster władzy nad nami, wskazałeś nam zaszczytny cel pracy, mówiąc, iż działalność nasza, jeżeli dążyć będzie do osiągnięcia coraz lepszych rezultatów, będzie tem samem dowodem miłości kraju. Zachęta taka, zwłaszcza zachęta z ust Waszej Książęcej Mości, to nie mała pociecha i otucha dla ludzi pracy, a poczucie, że i nam choćby mała cząstka w zabiegach koło dobra kraju przypaść może, uczyniło nam nasze obowiązki miłymi i łatwiejszymi, bo podniosło nas w oczach własnych i w oczach ludzi.

„Gdy wspomnimy nadto, że w zarządzeniach nas obchodzących, w stosunkach z nami, jak z resztą w całem swem życiu, kierowałeś się Wasza Książęca Mość zawsze najwyższą sprawiedliwością, bezstronnością i zrozumieniem niełatwych warunków naszej egzystencyi, gdy, jednem słowem, zaznaliśmy ze strony Waszej Książęcej Mości tylko samego dobra, żegnamy Waszą Książęcą Mość, i prosimy, by przy rozstaniu przyjął na dalsze życie, na dalszą drogę życzenia wszelkiego powodzenia dla siebie, swego domu, swych nadziei, swych zamysłów i całej działalności, — prosimy, byś wziął z sobą wiarę, że w dawnych podwładnych ze służby krajowej, liczysz Wasza Książęca mość tylko pamiętnych i wdzięcznych“.

Na przemówienie to odpowiedział marszałek książe Sanguszko: „Dziękuję panom żeście przybyli, by mnie pożegnać i dajecie mi sposobność wypowiedzieć, iż całem zachowaniem się waszem od czasu mego przybycia tutaj ułatwiliście w wysokim stopniu moje zadanie. Znalazłem w waszem gronie ludzi głębokiej wiedzy, wytrawnego sądu, wielkiego poczucia obowiązku, podejmujących każdą pracę dla dobra kraju z zapałem, to też stosunek mój do was ukształtował się od początku w ten sposób, że dziś z ciężkiem sercem was opuszczam, a wspomnienie ubiegającej obecnie epoki pozostanie do końca mego życia na zawsze dla mnie miłem i jasnem.

„Stosunek do Was — mam nadzieję tego pewną — choć całkiem odmienny — pozostanie i nadal niezamącony. Dziękuję Wam panowie serdecznie za wszystko, życzę Wam szczęścia i miło mi na odchodnem móc Wam takie wystawić świadectwo.

Książę marszałek pożegnał się następnie niemal z każdym urzędnikiem osobno

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Edwarda br. Brunickiego w Jarosławiu, dr. Bogusława Abroziewicza w Podhajcach, Józefa Switalskiego w Gorlicach, Zygmunta Bettingera w Rudkach, Seweryna Semlera w Brodach, Roberta Kleeborn Girtlera we Lwowie, dr. Kazimierza Drohojowskiego w Nowym Sączu, Aleksandra Swiejkowskiego w Kossowie i Piotra Lewickiego w Horodence, komisarzami powiatowymi; praktykantów konceptowych namiestnictwa; Edmunda Rola Stanisławskiego w Kosowie, Bolesława Nieświatowskiego w Rudkach, Mieczysława Kaliniewicza w Mościskach, Wiktora Wadziak Łuckiego w Turce, Romana Leliwa Żurowskiego w Samborze, Mieczysława Tabeau w Jaworowie, Zygmunta Rudnickiego w Rawie, Jana Wrześniowskiego w Sanoku, Jakóba Kulczyckiego w Buczaczu, Jana Łępkowskiego w Sanoku, Kazimierza Wajdowskiego w Łańcucie, Henryka Adelsburg Ettmayera w Sanoku, dr. Karola Matyasa w Tarnobrzegu, Zygmunta Karasińskiego w Brodach, Bolesława Hellera w Buczaczu, Wincentego Przybysławskiego w Stryju, Michała Zawadzkiego w Dobromilu, Kazimierza Jaworczykowskiego w Kamionce, Adolfa Piaseckiego w Gorlicach, Marcelego Zadurowicza w Śniatynie, Wiktora Makowieckiego w Stanisławowie, Józefa Olszewskiego w Żółkwi, Adama Mirskiego w Przemyślu, Tadeusza Sozańskiego w Drohobyczu, Zygmunta Żeleskiego w Krakowie, Marka Maksymiliana Krynickiego w Zbarażu, Tadeusza Piątkiewicza w Tarnopolu, dr. Jana Lewickiego we Lwowie, dr. Władysława Stasłowicza we Lwowie, dr. Stefana Grotowskiego we Lwowie, oraz koncepistów lwowskiej c. k. dyrekcyi policyi Stanisława Portha i Konstantego Des Logesa koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Żydaczowa do Lwowa, dr. Piotra Hubal Dobrzańskiego z Sambora do Dąbrowy, Jana Winiarskiego z Trembowli do Złoczowa, Stanisława Korytowskiego ze Złoczowa do Lwowa, Michała Torskiego z Tarnobrzega do Staregomiasta, Włodzimierza Krynickiego z Kolbuszowej do Śniatyna, Hieronima Zahradnika z Gródka do Lwowa, Józefa Langego ze Starego miasta do Sanoka, Seweryna Semlera z Brodów do Gródka; koncepistów Namiestnictwa: Justyna Szwedzickiego z Nowego Targu do Trembowli, Kazimierza Jastrzębskiego z Doliny do Kolbuszowej, Teodora Torosiewicza z Borszczowa do Brzeżan, Bolesława Nieświatowskiego z Rudek do Zbaraża, Zygmunta Rudnickiego z Rawy do Żydaczowa, Wiktora Makowieckiego ze Stanisławowa do Brodów; c. k. praktykantów konceptowych namiestnictwa: Andrzeja Bolesława Hoffmana z Brzeżan do Borszczowa, Tadeusza Hordyńskiego ze Lwowa do Doliny, Stanisława Tokarza ze Śniatyna do Nowego Targu, dr. Witolda Rubczyńskiego ze Lwowa do Rawy; oraz przeznaczył c. k. koncepistę namiestnictwa Stanisława Portha do służby w c. k. starostwie w Tarnobrzegu, a c. k. koncepistę namiestnictwa Konstantego Des Logesa do służby w starostwie w Rudkach.

Sprawy asenterunkowe, wedle projektu wypracowanego przez obecnego ministra spraw wewnętrznych hr. Kiellmansegga, mają być na przyszłość wyjęte z agend starostw a przydzielone do załatwienia organom wojskowym pod nadzorem starosty. Byłoby to ogromne ulżenie dla starostw, które mogłyby wówczas prędzej i należycie) wypełniać inne, ważniejsze swoje czynności.

Zakaz kucia koni. Ministeryum wojny zakazało konowałom wojskowym kuć konie prywatnych właścicieli w tych miejscach, gdzie są egzaminowani cywilni podkuwacze koni. Zarządzenie to wydało ministeryum na skutek wniosku uczynionego w Sejmie przez posła z m. Lwowa p. Michalskiego, który skarżył się że konkurencya podkuwaczy wojskowych podkopuje byt kowali cywilnych.

Dr. Bloch miał otrzymać od swoich wyborców kołomyjskich pismo, w którem ci proszą go, aby mandatu do Rady państwa nie składał, a jeśli w tym kierunku tak się już zaangażował, że cofnąć się nie może, aby następnie o takowy ponownie się ubiegał. Dr. Bloch odpowiedział im, że uległ naciskowi (cały wybór, jak akta wyborcze świadczą, był nieprawny) prezesa Koła polskiego p. Zaleskiego i mandat złożyć musi, ponownie atoli z chęcią będzie się o takowy ubiegać, aby zwalczać antysemitów, a w szczególności ks. Liechtensteina i Schneidra.

Doroczny popis miejskiej straży pożarnej odbył się wczoraj o godzinie 8 rano w dziedzińcu ratuszowym w obecności delegatów rady miejskiej, naczelnika straży p. Pranna, reprezentantów ochotniczej straży ogniowej i licznie zgromadzonej publiczności. Do popisu stanął cały korpus straży ogniowej pod dowództwem p. Hilarego Eliasiewicza, zastępcy naczelnika. Ćwiczenia rozpoczęły się od gaszenia ogni parterowych. Następnie ćwiczył oddział dachowy, popisując się używaniem drabin i tak zwanych gęsiorów. Ćwiczenia w gaszeniu ogni pokojowych, połączone z popisem wydobywania ludzi z płonących domów za pomocą linewek i worów, wykonano wzorowo i z podziwienia godną zręcznością. Nadzwyczaj interesującym był popis gaszenia ogni piwnicznych i ratowania ludzi za pomocą aparatów zwanych respiratorami. Strażak ubrany w taki aparat wygląda jak nurek i mając powietrze dostarczone za pomocą pompy umieszczonej przy aparacie, wchodzi do piwnic w najgęstszy dym, nie narażając się na uduszenie. Po skończonym popisie wyraził imieniem prezydenta miasta delegat rady miejskiej p. Friedrich całemu korpusowi podziękowanie, za gorliwe pełnienie obowiązków, a w szczególności p. Eliasiewiczowi za wzorowe wyuczenie straży, której odwagę, zręczność i zwinność podnosiliśmy już niejednokrotnie przy wypadkach pożaru.

Popis ochotn. straży ogniowej odbędzie się dnia 29. bm. o godz. 11. przedpołudniem, a nie jak w programie ogłoszono o godzinie 5. popoł.

Potworna zbrodnia. Około godziny 11 w nocy, robotnicy zajęci czyszczeniem kanału na Bogdanówce nr. 1 znaleźli zwłoki dziecięcia i zawiadomili o tem władze. Komisya sądowo lekarska orzekła, że dziecię wrzucono do kanału natychmiast po przyjściu na świat. Wysłany na miejsce zbrodni ajent policyjny Kohman, zdołał wyśledzić wyrodną matkę w osobie młodej wyrobnicy Józefy Sokołowskiej, która zeznała w śledztwie, że dziecię to spłodziła z rodzonym bratem swym szewcem Józefem Sokołowskim i dla ukrycia wstydu, przy pomocy matki swej dziecinę wrzuciła do kanału.

Idyotycznego żartu dopuszczono się wczoraj wieczorem na ul. Chrzanowskiego. Uwiązano kawał żelaza na drucie i przerzucono takowy przez przewód kolei elektrycznej tak, że wisiał w powietrzu nad gościńcem, drugi zaś koniec połączono z ziemią. Celem tego był zamiar przerwania prądu przez połączenie przewodów z ziemią, co się jednak nie udało z powodu braku wilgotnego gruntu. Zdarzył się jednak skutkiem tego inny wypadek, który mógł mieć smutne następstwa. Przy znanem oświetleniu ulic lwowskich, natknął na drut i wiszące na nim żelazo przechodzący ulicą jakiś czternastoletni chłopak, który skutkiem tego doznał wcale silnego porażenia.

Kadencya sądów przysięgłych skończyła się wczoraj rozprawą karną przeciw Bohdanowi Czaykowskiemu, oskarżonemu o występek przewidziany w §. 487 i 491. Sędziowie zakończyli ją uwolnieniem.

Sprawa pożaru sądu w Kutach. W *Gaz. Kołomyjskiej* czytamy; Niektóre dzienniki lwowskie powtórzyły za czerniowiecką *Gazetą Polską* wiadomość, że Izba radna sądu obw. kołomyjskiego uwolniła uwięzionego pod zarzutem podpalenia adjunkta sądowego z Kut, p. Ostermanna. W interesie prawdy prostujemy tę wiadomość. Uwięziony Ostermann przez Lechickiego sędziego śledczego siedzi dotąd w więzieniu na mocy uchwały Izby radnej i śledztwo przeciw niemu o zbrodnię podpalenia jest w toku. Również nieprawdą jest, jakoby razem z p. Ostermannem uwięziono dwóch woźnych. Oprócz Ostermana nikogo nie uwięziono.

Pod kopytami konia znalazła śmierć przed kilku dniami w Przemyślu 18 letnia dziewczyna Marya Kruty, córka wyrobnika. Tragiczny wypadek zdarzył się w następujący sposób: Pani Grafowa, żona starszego intendenta, jechała wierzchem traktem lwowskim od bramy fortecznej ku miastu; w tym samym kierunku przed p. Grafową dążyła Marya Kruty, a za panią Grafową ciągnęły wozy... P. Grafowa w jeździe konnej jest początkującą, wpadła więc na Maryę Kruty, chociaż działo się to w południe i konia można było albo powstrzymać, albo skręcić nim w bok. Dziewczyna upadła na ziemię, koń zaś krocząc przed nią, uderzył ją w lewą skroń kopytem. Powalona straciła natychmiast przytomność, a następnego dnia zakończyła życie w skutek pęknięcia kości klinowej. Dochodzenie karne jest w toku.

Oratoryum. W dniu dzisiejszym o godzinie 7. wieczorem w salach konserwatoryum muzycznego odbędzie się jeneralna próba z oratoryum Dachińskiej-Sołtysa „Śluby królewskie“. Koncert jutro w sali „Sokoła“, odświętnie dekorowanej, którą niewątpimy zapełni się po brzegi.

Program dzisiejszego rautu w Kole literackiem jest następujący: Wiersz powitalny Stanisława Rossowskiego („Szczęśliwa przeszłość“) wygłosi panna Zofia Szwejkowska. 2) Fortepian, panna Ludwika Markówna. 3) Śpiew, panna Marya Szelińska. 4) Skrzypce, panna Kamila Gąsiorowska. 5) Śpiew, p. Mikołaj Lewicki. 6) Deklamacya, p. Franciszek Wysoki. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach p. Niewiadomskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

Handel dziewczętami

w południowej Ameryce.

Berliner Tageblatt zamieszcza w ostatnim swoim numerze list z Rio de Janeiro, zawierający opowiadania o faktach tak strasznych, iż prawie uwierzyć trudno, że coś podobnego dziać się może w naszym wieku. Dla nas zaś fakty te tem są smutniejsze, że dotyczą w znacznej części naszych wychodźców. Prawdziwość zaś ich potwierdzają kapitanowie okrętów, którzy jednakowoż bezsilni są w obec tamtejszych stosunków.

Prawie każdy francuski, a wiele angielskich i niemieckich parowców — pisze *Ber. Tagbl.* — przywożą młode pary małżeństw do południowej Ameryki, zwłaszcza do Monte video. I gdyby te młode pary, a mianowicie mężów poddano ścisłemu przesłuchaniu, uchroniono by niejedną kobietę przed nieszczęściem, hańbą i zupełnym upadkiem.

Ludzie ci przybywają najczęściej z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi i są prawnie, ale tylko wedle ustawy kościelnej poślubieni.

Otóż dajmy na to, jakiś Galicyanin prawie zawsze żyd, powraca po kilkuletnim pobycie w południowej Ameryce do swej ojczyzny. Ponieważ jest dobrze odziany i widny około niego dostatek, zyskuje łatwo zaufanie wśród swoich, zdobywa serce jakiegoś dziewczęcia, zaręcza się, żeni i uwozi młodą, piękną żonę do swej nowej ojczyzny. Często trafia się jeszcze, że udaje mu się jeszcze namówić jedną lub dwie przyjaciółki żony do podróży za Atlantyk, gdzie kraj płynie miodem i mlekiem - jak opowiada — i gdzie o męża łatwo. Na pokładzie obchodzi się młody małżonek ze swą żoną i ewentualnie jej towarzyszkami jak najlepiej. W Monte video, ostatnim celu podróży, prowadzi je do domu krewnych, zostawia pod ich opieką, a sam wychodzi. Na tem handel zakończony! Bo ten małżonek młody, to agent, albo wspólnik gospodyni domu, który zabrawszy umówioną za każdą głowę cenę kupna, znika na zawsze. Gospodyni domu zaś jest właścicielką publicznego domu, otrzymująca ciągle świeży towar z Europy i zmuszająca biedne kobiety groźbami, gwałtem do tego, na co je kupiła.

Nie znając języka krajowego, zamęczone biciem i groźbami, bez żadnych funduszów, nieszczęśliwe te istoty wydane są na pastwę i łup okrutnych swoich „właścicielek“ i nie ma dla nich nawet nadziei oswobodzenia. Po pewnym czasie sprzedawane są do innych podobnych domów w Argentynie, a głównie w Buenos-Ayres; część ich marnie umiera, nie mogąc przenieść swej hańby, część przywyka do nowego życia.

W Montewideo biedne kobiety zdane są zupełnie na łaskę właścicielek domów, które odbierają im każdy ich hańbą zarobiony grosz, trzymając je w ten sposób w ciągłej zależności od siebie. W Buenos-Ayres powodzi się im już lepiej, gdyż otrzymują dla siebie część zarobku. Ztąd udają się one najczęściej z własnej już woli do Brazylii, gdzie nabawiają się febry i umierają po szpitalach.

Agenci owi publicznych domów mają zawsze do dyspozycyi fałszywe dokumenty dla swoich ofiar i fałszywe metryki śmierci swoich poprzednich małżonek.

Artykuł swój kończy *Berl. Tagb.* wezwaniem do rządów, aby temu wstrętnemu handlowi dziewczętami tamę położyły.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik rozporządzeń dla spraw kolejowych ogłasza, iż inżynierowi i właścicielowi realności w Lobnitz Hugonowi Rzeppa udzielone zostało zezwolenie na podjęcie robót przedwstępnych celem budowy lokalnej kolei żelaznej o normalnym torze z Borysławia do Schodnicy.

Jak z Tryestu donoszą, z powodu manifestacyj 20 bm. przeciw papiestwu, dziesięciu członków znakomitszych tamtejszych rodzin mieszczańskich skazały sądy na półtrzecia miesiąca więzienia.

Polit. Kor. donosi z Belgradu 26 bm., że naznaczone na ten dzień otwarcie granicy dla nierogacizny serbskiej do Węgier zostało z powodu zaszłych przeszkód ponownie odłożone.

TELEGRAMY.

Cieszyn d. 28. września.

Zachodzi wielkie niebezpieczeństwo, że gimnazyum polskie nie będzie w tym roku wcale otwarte. Między ślązką ludnością polską rozpacz nie do opisania.

Otwarciu polskiego gimnazyum w Cieszynie najbardziej nieprzychylny jest inspektor Langhaus i on to stawia coraz to nowe trudności, aby tylko nie dopuścić do otwarcia gimnazyum.

Wiedeń d. 28. września.

Radca namiestnictwa we Lwowie Gustaw Mauthner otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Starszy radca skarbowy we Lwowie dr. Emil Zubrzycki zamianowany został radcą dworu.

Dyrektor powiatowej dyrekcyi skarbu w Samborze hr. Michał Dzieduszycki otrzymał tytuł radcy dworu i przeznaczony został do kraj. dyrekcyi skarbu w Zadarze.

Starszy radca skarbowy w Krakowie ks. Aleksander Poniński przeznaczony został jako starszy radca do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Nadkomisarze skarbowi II. klasy, Kamiński, Langiewicz, Kulczyński, Kisielewski, Machocki, Malinowski, Filipowicz, Cholewiński, Nowiński, Stolarski i Horodecki zamianowani zostali nadkomisarzami skarbowymi I. kl. dla Galicyi.

Wiedeń d. 28. września.

W środę oczekiwani są tu wszyscy członkowie nowego gabinetu. Nominacya ich opublikowaną zostanie tegoż dnia w urzędowej *Wiener Ztg.* W odręcznem piśmie cesarskiem, mianującem dr. Bilińskiego ministrem skarbu, powiedziane będzie, że ma on „tymczasowo pełnić także agendy, które dotychczas sprawował minister Jaworski“. W ten sposób zaznaczonem zostanie z jednej strony, że ministerstwo dla Galicyi winno być zawsze uwzględniane a z drugiej, że na razie tylko tymczasowo nie zostaje obsadzone. Dr. Rittner, wskazywany jako przyszły minister dla Galicyi a obecny kierownik ministerstwa oświaty, cofnie się czasowo na dawne swoje stanowisko szefa sekcyjnego w temże ministerstwie.

Zmiany personalne w poszczególnych ministerstwach nastąpią niebawem po objęciu rządów przez nowy gabinet, wiele atoli takowych nie będzie.

Utrzymują, że prezes Koła polskiego Zaleski, były minister dla Galicyi, zostający w stanie rozporządzalności, mianowany będzie ambasadorem.

Wiedeń d. 28. września.

Rząd krajowy w Bośnii udzielił pani Emilii Edel pozwolenia na wykonywanie praktyki dentystycznej w Bośnii i Hercegowinie.

Wiedeń d. 28. września.

Przy wiedeńskim uniwersytecie utworzonym zostanie kurs dla kształcenia nauczycieli gimnastyki dla szkół średnich. Kandydaci winni wykazać się świadectwem z egzaminu dojrzałości lub z ukończenia seminaryum nauczycielskiego. Kurs jest bezpłatny i trwa dwa lata. Na pierwszy przyjętych zostanie 20 kandydatów. Dla kandyda-

tów ze stanu nauczycielskiego potworzono stypendya po 300 zł. rocznie.

Praga d. 28. września.

Policya wzbroniła wczoraj ponownie organom miejskim przybijania tablic ze zmienionym napisem na ulicy Nerudy.

Berlin d. 28 września.

Kościelski ma zamiar zakupić we zachodnich Prusach dóbr na sumę 4 milionów marek, aby tamować działalność komisyi kolonizacyjnej.

Petersburg d. 28. września.

Z dobrego źródła donoszą, że car zamierza korpusowi oficerskiemu w ogóle sprawić prezent na znak swojej życzliwości. Mianowicie ma car ze swej prywatnej szkatuły wyznaczyć 1,300.000 rubli na wybudowanie w Petersburgu i urządzenie „wszechrosyjskiego klubu oficerskiego", którego członkiem byłby każdy oficer, czy to stale czy tylko chwilowo bawiący w Petersburgu. W klubie będzie 150 pokojów dla oficerów przejezdnych po tanich cenach; nadto bilary, biblioteka i t. p. Na utrzymanie klubu przyczyniać się będzie car co roku znaczną sumą.

Paryż d. 28. września.

Pogłoska, że dni gabinetu Ribota są policzone i Constans znowu do steru się dostanie, obiega ciągle i coraz dobitniej. Constans miał zaręczać, że się uwinie z socyalną demokracyą, byle nowe wybory pod jego kierunek oddano.

Rzym d. 28. września.

Na 25 rocznicę plebiscytu (2. paźdz.) zapowiedziana jest amnestya dla wojskowych, także dla zbiegłych za granicę przed poborem.

Jen. Baratieri odjeżdżając do Afryki żądał od Crispiego i ministra wojny podwyższenia budżetu Afryki o trzy miliony franków, koniecznie potrzebne na nieprzewidziane wydatki. Na naradzie gabinetowej oświadczył minister wojny, że jeden milion jest nieodzowny; co do reszty trzeba pomyśleć zkądby je dostać.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin d. 26. września.** W skutek niskiego stanu wody, ustała regularna żegluga na Renie. Koleje żelazne nie mogą podołać frachtom, zwłaszcza zbożowym, które się ogromną masą zwaliły. Ceny zboża na giełdzie w Mannheimie podskoczyły z tego powodu.

— **Bank austro węgierski.** Z Wiednia donoszą: Wobec mających się rozpocząć układów, co do odnowienia przywileju austro-węgierskiego banku, Węgrzy mają żądać podziału tego banku na dwa: tj. austryacki i drugi węgierski. Oba te banki zawiązałyby kartel handlowy co do przeprowadzania interesów.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Zygmunta Elsiera we Lwowie.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 28. września
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 404·50, węgierski bank kredytowy 488·—, anglobank 177·75, länderbank 285·75, koleje państwowe 393.—, lombardy 112·87, elbotha 284·25, akcye tytoniowe 239·—, alpiny 104·10, renta majowa 100·52, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·40, losy tureckie —·—, unionbank 352·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 28 września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorom notowano na giełdzie kredyty 252·50 (404·58), lombardy 48·— (113·03), węgierska renta złota 103·25 (122·28), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. Wiener-Parität.

Frankfurt d. 28. września
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 341·— (404·28), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

SZATKOWNICE do kapusty o 2, 3, 4, 5, 6 nożach po złr. 2, 2·50, 3·50, 4·—, 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 966

WAŻNE! Panom c. k. oficerom, urzędnikom, jakoteż **jednorocznym ochotnikom** swoje własne wyroby: **Rękawiczki** najlepsze sarnie po najtańszych cenach sprzedaje rękawicznik w Rynku 24, gdzie księgarnia Wielm. Seyfartha i Czajkowskiego Krawatki, Halsbindle po cenach fabrycznych. Najtańsza staranna pralnia rękawiczek i bogaty wybór rękawiczek glace. Z szacunkiem **Jakób Führer,** rękawicznik. 18

BIURO PRAWNICZE starosty Reichelta dla spraw administracyjnych (politycznych, skarbowych) Lwów, ul. Hetmańska 22. 19

PROŚBA. Wdowa po dyetaryuszu sądowym wraz z 5 drobnymi dziećmi pozostając w nędzy i w ciężkiej niedoli, uprasza o pomoc łaskawą. Elżbieta Skórska, w Przemyślu ul. Daleka. 16

Czas sadzić.

Poziomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. **Truskawki** polskie, już rzadkością teraz będące, bardzo duże, czarne, słodkie, najsmaczniejsze, tuzin 24 ct. **Ogród Łapszyn, Brzeżany.** 906

FOLWARK Pohorylce w Przemyślańskiem, obejmujący roli 160 m., ogrodu i sadu 17 m., łąk 42 m., pastwisk 8 m., od czerwca 1896 **do wydzierżawienia.** — Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Nadyby, poczta Nadyby-Wojutycze. 12

AKADEMIK poszukuje lekcyi na prowincyę. „Z. Z." poste rest Lwów. 1

Poszukuję wagi na bydło, używanej ale w dobrym stanie. — Wiadomość z podaniem ceny pod literami A. T. p. r. Milatyn.

WYPOŻYCZA, sprzedaje, kupuje, garderobę wszelką, bundy, koce krajowe, stroje polskie do fotografii, broń myśliwską. Liberyę, futra różne, tylko jedyny dla Galicyi zakład Jaszczyszyna, Lwów, teatr. 995

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne po cenach najumiarkowańszych, stare wina, rum, prawdziwy koniak; kawy po złr. 1·80, 2, 2·08, 2·16, 2·20, 2·24 za 1 klg., w pakietach po 4½ klg. franco do każdej stacyi pocztowej. Masło deserowe codziennie świeże.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.